

## Prywatne podsumowanie

Nie wiem, ile stron powinna liczyć monografia poruszająca najważniejsze problemy dwudziestowiecznej literatury polskiej. Z pewnością jednak musiałoby to być dzieło wielotomowe. Minione stulecie było bowiem nader bogate i zróżnicowane. Wydatnie pomagała mu w tym historia formująca jego oblicze szczególnie wyraziście w środkowej i wschodniej części Europy. Pominę w tym miejscu sprawę datacji i odpowiedzi na pytanie o granice ubiegłego wieku: czy wyznacza je traktat wersalski i koniec I wojny światowej, czy należałoby raczej jeszcze bardziej sięgnąć wstecz. Podobnie kontrowersyjne jest wyznaczenie górnego limesu, który ustaliłby kres XX stulecia: czy miałby nim być rok 1989, czy może wciąż jeszcze trwa to, co chcemy już pośpiesznie szufladkować.

Póki jednak nie powstała publikacja, która mogłaby stanowić całościowe podsumowanie, pozostaje nam lektura rozliczeń indywidualnych. *Porachunki z XX wiekiem*<sup>1</sup> Tadeusza Drewnowskiego to przykład takiego właśnie prywatnego wglądu w epokę. Wglądu nie w całość, lecz przede wszystkim w drugą jej połowę: wojnę i okupację, pierwsze lata powojenne, przez kolejne dekady aż po teksty przedstawicieli najmłodszego pokolenia. Drewnowski zresztą podsumowywał swój czas już wcześniej, przygotowując monografie Marii Dąbrowskiej (*Rzecz rusowska*)<sup>2</sup>, Tadeusza Różewicza (*Walka o oddech*)<sup>3</sup> i Tadeusza Borowskiego (*Ucieczka z kamien-*

---

<sup>1</sup> T. Drewnowski *Porachunki z XX wiekiem. Szkice i rozprawy literackie*, Universitas, Kraków 2006.

<sup>2</sup> Zob. wydanie trzecie, przejrzone i uzupełnione (*Rzecz rusowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000).

<sup>3</sup> Zob. drugie, poprawione wydanie (*Walka o oddech. Bio-poetyka. O pisarstwie Tadeusza Różewicza*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002).

Teksty Drugie 2007, 5, s. 113-117



# Prywatne podsumowanie

Sławomir Buryła

nego świata)<sup>4</sup>. W przypadku autorów *Nocy i dni* oraz *Pożegnania z Marią* pracom tym towarzyszyły poważne przedsięwzięcia edytorskie (ukoronowaniem wieloletniego związku z dorobkiem Borowskiego jest czterotomowa edycja krytyczna dla Wydawnictwa Literackiego)<sup>5</sup>. Ambicję holistycznego spojrzenia na literaturę lat 1944-1989 miała *Próba scalenia* (jej drugie wydanie ukazało się całkiem niedawno)<sup>6</sup>.

Książka Drewnowskiego ma tak naprawdę jednego bohatera. Jest nim – by powtórzyć za Jerzym Stempowskim – „historia spuszczonego z łańcucha”. Nazizm i komunizm odcisnęły niezatarty ślad na rodzimej literaturze i biografiach jej twórców. Drewnowskiego jednakże równie mocno zajmuje się poszukiwaniem tego, co przetrwa, co wymknie się erozji czasu. Obok Dąbrowskiej, Borowskiego, Różewicza, pojawiają się więc inni prozaicy, poeci i dramaturdzy, którzy kształtowali obraz epoki: Witold Gombrowicz (*Arcydramat – antyromantyczny*), Jerzy Giedroyc (*Jak z Conrada, jak z Żeromskiego*), Jarosław Iwaszkiewicz (*Iwaszkiewicz w kontekstach europejskich*), Marek Hłasko, Miron Białoszewski, Ernest Bryll (*Polski everyman*), Andrzej Stawar (*Ostatni autentyczny marksista*).

Czy wynika to z temperamentu badacza, czy z innych pobudek – nie ulega wątpliwości, że Drewnowskiego interesują przede wszystkim te fragmenty naszej historii, w których objawia się ona jako dylemat. Mistrzami i prekursorami takiego właśnie patrzenia, postrzegania tego, co ukryte, są pisarze, którym krytyk poświęcił sporo uwagi w swym życiu zawodowym. Najpierw Tadeusz Borowski ze swą jakże przenikliwą diagnozą lagrowej rzeczywistości. Drewnowski bronił go w *Ucieczce z kamiennego świata*, broni go również dziś przed tymi, którzy dokonują upraszczających porównań z *Innym światem* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego (*Fałszywa paralela*, będąca polemiką z Janem Błońskim). Jednostronna – z przyczyn niezależnych – dyskusja Herlinga z Borowskim wokół sposobów mówienia o doświadczeniu obozowym to bez wątpienia jedna z ważniejszych debat w literaturze polskiej drugiej połowy XX wieku. Wypada zgodzić się z Drewnowskim, że zestawianie obok siebie tych autorów, przy wszelkich podobieństwach, musi respektować różnice między nimi. Nie może stanowić podstawy do wnioskowania o większej lub mniejszej randze jednego z nich. To dwa odmienne podejścia – równie ważne i równie godne uwagi. *Notabene* Drewnowski wysoko sobie ceni dzieło Grudzińskiego (*Z „innego świata”*).

Z podobnego podłoża, na które składa się dystans do martyrologicznej pompy i podejrzliwość wobec łatwego romantyzmu, wyrastają również powieści i opowiadania Jana Józefa Szczepańskiego. Nieprzypadkowo stawiano je często na jednej

<sup>4</sup> Zob. wznowienia od wydania drugiego, przejrzanego i uzupełnionego, z 1977 (*Ucieczka z kamiennego świata. O Tadeuszu Borowskim*, PIW, Warszawa 1962).

<sup>5</sup> T. Borowski *Pisma w czterech tomach*, oprac. T. Drewnowski, J. Szczęsna, S. Buryła, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003-2005.

<sup>6</sup> T. Drewnowski *Literatura polska 1944-1989. Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Universitas, Kraków 2004.

szałi z dziełami Borowskiego i Różewicza – wielkimi demystyfikatorami i obrazoburcami. I choć oglądane całościowo i przekrojowo ich pisarstwo jawi się jako wielotorowe, a żadnego z nich nie da się zamknąć w prostej formule „nihilista”, to etykieta, którą im przyklejono, pozostała. Drewnowski próbuje z nią walczyć. W laudacji *Na odsiecz Warszawie* wygłoszonej 4 IV 2001 na Uniwersytecie Warszawskim z okazji przyznania Różewiczowi tytułu doktora *honoris causa* przypomina mniej znany fragment z życiorysu laureata, iście romantyczny i heroiczny zamiar udania się z pomocą stolicy w sierpniu 1944 roku.

W tej samej formacji AK co Różewicz znalazł się w pewnym momencie młody podporucznik Szczepański. Jego proza pokazuje, że romantyczny duch nie wyklucza wcale zdolności trzeźwej oceny (*Sam przed nieznanym trybunałem*). Silnie naczynające dziedzictwo Conrada spotyka się tu z myślą otwartą i gotową do autoweryfikacji. Mimo to zdzieranie masek nie stanowi dla Szczepańskiego nadrzędnego celu. Nigdy nie było wartością samą w sobie. Słusznie powiada Drewnowski, iż przedmiotem autorskich zabiegów jest przede wszystkim „prawda osobowości człowieka, pełna sprzeczności i niespodzianek, nigdy niedocieczona do końca, [która] wyraża się i sprawdza w konfrontacji z innymi, z wydarzeniami, ze światem”. To zbyt delikatna, zbyt mądra i wrażliwa proza, by mogło być inaczej. Takiego też wymaga czytelnika. Każdy inny zabije ją, zakłami jej sensy ukryte przed powierzchownym spojrzeniem, brutalnie zasypie najgłębsze pokłady.

Wiadomy jest fakt, iż najlepiej (jeśli wolno w tym miejscu użyć takiego słowa) poradzili sobie z doświadczeniem wojennym i lagrowym autorzy młodego pokolenia. Złożyły się na to wielorakie względy, godne osobnego szkicu. Nie stanowiło to wszakże bezwyjątkowej reguły. Najbardziej znany i najdobitniejszy jest tu *casus* Zofii Nałkowskiej. Od razu przychodzi na myśl *Medaliony*. Nie bez racji. To wyżyny, na które wzbija się rodzima proza w konfrontacji z „epoką pieców”. Dzieło będące przykładem niezwyklego fenomenu artystycznego. Nałkowska nie była jednak ostatecznie przekonana o randze swych nowel. Nie oznacza to, by odkrycie klucza do opisanego nowego doświadczenia dokonało się u niej mimochodem. Odwrotnie. Zdobyta w *Dziennikach czasu wojny* jasność widzenia staje się atutem, bez którego trudno sobie wyobrazić *Profesora Spannera* albo *Dzieci w Oświęcimiu*. Po między *Medalionami* a – jakże różnymi – przedwojennymi powieściami, znajduje się utwór, ukazujący radykalną zmianę optyki przez Nałkowską. Są nimi *Dzienniki czasu wojny*. Na nich też skupia się Drewnowski (*Jasność takiego widzenia* oraz *Intymistyka po wojnie*). Co ciekawe, pani Zofia zupełnie nie zauważała nowatorstwa w podejściu do „nieludzkiego czasu” u pisarzy młodej generacji – Różewicza, Szczepańskiego, Borowskiego. Tej nowej drogi nie dostrzegała zresztą wówczas duża część środowisk literackich (nagrody „Odrodzenia” nie otrzymały ani *Medaliony*, ani *Pożegnanie z Marią*).

Umiejętność krytycznej autorefleksji, którą umożliwił dziariusz intymny, stanowiła niezbędny warunek autorskiej iluminacji w trakcie pracy nad *Medalionami*. Mówiąc o dziennikach wojennych dotykamy kolejnego ważkiego tematu do-

magającego się osobnych analiz<sup>7</sup>. To bardzo ciekawy obszar. Znamienna – choć skądinąd zrozumiała – jest cechująca je niezwykła przenikliwość widzenia (*Dziennik wojenny* Leopolda Buczkowskiego), intelektualna dojrzałość (*Uwagi 1940-1942* Karola Ludwika Konińskiego), wieloaspektowe postrzeganie rzeczywistości i unikanie sztampy (na przykład *Dziennik okupacyjny* Stanisława Rembeka).

Osobną całośćkę w *Porachunkach z XX wiekiem* stanowią szkice poświęcone pokoleniu urodzonemu w latach dwudziestych. Nie sposób myśleć o literaturze współczesnej bez tej utalentowanej, ale i jakże tragicznej generacji. Drewnowskiego łączy z nią nie tylko więź pokoleniowa, lecz także pierwsze wtajemniczenia literackie. Z perspektywy późniejszej biografii krytyka nie jest więc przypadkiem, że drugą połowę minionego stulecia rozpoczyna on od lektury *Widm* Tadeusza Gajcego. Legenda, która od początku otacza Baczyńskiego, Borowskiego, Gajcego, Trzebińskiego i innych byłaby martwa bez miasta, którego ulice naznaczone zostały ich młodzieńczą śmiercią (*Pamiętnik z warszawskich płomieni*). Ale można na to spojrzeć i z innej strony. Czy mit „miasta niepokonanego” byłby wciąż tym samym mitem, gdyby nie ich biografie?

Równie trudno dziś sobie wyobrazić Warszawę bez innej legendy – powstania warszawskiego. Zbyt wiele tekstów w całości lub w istotnej części odnosi się do tego wydarzenia, by je tu przywołać. Stanowią one autonomiczny i pokaźny zbiór. Mimo to nie mamy do dziś monografii tematyki powstańczej w dwudziestowiecznej polskiej poezji, prozie i dramacie. Opracowanie takie musiałyby uwzględnić też wątek socrealistyczny, a w nim nie tylko ostatnią część *Pokolenia* Bogdana Czeszki, *Manfreda* Adolfa Rudnickiego i *Rzeki płoną* Wandy Wasilewskiej, lecz również cyniczny inicjalny fragment powieści Kazimierza Brandysa *Człowiek nie umiera*. Niestety, niemal równie marginalne miejsce w powszechnej świadomości czytelniczej zajmuje dzieło, które należałoby jednym tchem wymieniać obok tych najważniejszych. Jest nim *Pierścionek z końskiego włostia* Aleksandra Scibora-Rylskiego.

Przy okazji tej niesłusznie zapomnianej powieści chciałbym poruszyć kwestię, do której odsyłają perypetie z drukiem *Pierścionka*... Chodzi o sprawę niezwykłej wagi, której środowiska akademickie zdają się wciąż niedoceniać. Píše Drewnowski:

Oszołomieni [...] przyborem literatury z emigracji i literatury drugiego obiegu nie dość pamiętamy o konieczności rewindykacji dotyczących również [...] literatury krajowej. Ileż można wskazać przykładów, gdy wydawcy z przyzwyczajenia wznawiają nadal teksty nieżyjących już autorów w wersji niegdyś gruntownie przez cenzurę zmasakrowanej. Nade wszystko nie szuka się rzeczy [...] pogubionych po drodze – zatrzymanych przez cenzurę lub wydawców. W papierach pisarzy czy ich bliskich, w archiwach wydawnictw, [...] w działach rękopisów naszych bibliotek znajdzie się z pewnością niejedyn tekst z ubiegłej epoki, który nie trafił ani do emigracyjnego wydawnictwa, ani do drugiego obiegu, pozostaje zapomniany i bezpański, czeka na odszukanie i wydobyć.

To wielkie zadanie, przed jakim stoi edytorstwo dwudziestowieczne. W tej dziedzinie jesteśmy na etapie nie „porachunków”, ale „przymiarki do porachunków”.

<sup>7</sup> Zob. P. Rodak *Wojna i zapis (O dziennikach wojennych)*, „Teksty Drugie” 2005 nr 6.

Nawet w zbiorach po pisarzach uznanych jest ciągle coś do odkrycia (dla przykładu światła dziennego nie ujrzała do tej pory poważna część dorobku Jerzego Szaniawskiego). Drewnowski przytacza odnalezione przez siebie fragmenty tłumaczenia *Mysli* Ralpa W. Emersona (erudycyjny szkic *Śladami Emersona przez polską literaturę*). A ile jest tekstów, o których istnieniu wiemy, a które wciąż mają status rękopisu (choćbyby pokaźne objętościowo dzienniki Wiktora Woroszyńskiego czy Adolfa Rudnickiego).

W niespisanym rejestrze zaległości wobec ubiegłego stulecia znajdują się również zobowiązania wobec konkretnych twórców, którym wypadałoby przywrócić należną im pozycję. Problem nie dotyczy zresztą tylko ludzi pióra (o czym przypomina *Malowana kontrutopia* poświęcona pamięci i malarstwu Bronisława W. Linkego). Tu lista jest dość długa. Nieco arbitralnie i wrywkowo przywołam kilku odstawionych „na boczny tor”. Są w tym gronie artyści znani i całkowicie anonimowi; wszyscy są konsekwentnie pomijani, prawie nieobecni w artykułach i badaniach naukowych: Zbigniew Uniłowski, Jerzy Krzysztoń, Jerzy Kamil Weintraub, Stanisław Czycz.

Książka Drewnowskiego nie daje panoramy dwudziestowiecznej literatury, bo dać jej nie może. Zbyt rozległy obszar ma przed sobą, by się z nim zmierzyć. Relatywnie mało w niej o epoce socrealizmu, literaturze Holokaustu (poza *Widmem nowego zła* o Kertészu), nieobecna jest Nowa Fala i tzw. nurt wiejski. Rozpiętość problematyki nie jest – jak się zdaje – jedynym powodem nieobecności niektórych zagadnień. *Porachunki z XX wiekiem* to – poza wszystkim innym – osobiste spojrzenia wstecz, pisane w równym stopniu przez badacza, co uczestnika wspomnień. Nie pozostaje to bez wpływu na ich dobór.

**Sławomir BURYŁA**

## Abstract

**Sławomir BURYŁA**

**University of Warmia and Mazury in Olsztyn**

### A private summary

Book review: Tadeusz Drewnowski, *Porachunki z XX wiekiem. Szkice i rozprawy literackie* [‘Matters to Settle With the 20th Century. Literary sketches and theses’], Cracow 2006.

Drewnowski’s book is this scholar’s personal summary of, and a settlement of accounts with, the past century in the Polish literature, his own hopes and lost opportunities.